



Ś+P Czesław Lorenc (1925 – 2015)

Wspomnienie wygłoszone przez Stefana Władysiuka przy prochach Zmarłego podczas uroczystej Mszy Żałobnej w dniu 29 sierpnia 2015, w kościele Marie Reine du Monde w Rawdon.

30 lipca 2015 roku z licznego grona wolontariuszy, osób, które w swym życiu pracowały dla Biblioteki Polskiej w Montrealu, odszedł Czesław Lorenc. Poprzez swoją oddaną, bezinteresowną pracę, wniósł on znaczący wkład w rozwój Biblioteki, w rozwój naszej polonijnej wspólnoty. W jakiś pośredni sposób korzystałem przez to również i ja, zatem jako bibliotekarz, uważam to wręcz za swój obowiązek, by w imieniu Biblioteki, tego centrum kultury polskiej w Montrealu, wspomnieć o tym człowieku, który poświęcił dla niej tyle swojego czasu i serca.

Czesława poznałem jeszcze w latach osiemdziesiątych, na którymś z polonijnych bazarów, gdzie Biblioteka Polska sprzedawała swoje zbędne książki. Jego sportowa sylwetka i jasna czupryna, sprawiały, że łatwo zostawał w pamięci. Zatrzymywał się przy naszym stoisku na dłużej, przeglądał z zainteresowaniem rozłożone książki, dopytywał się o nowe tytuły, widać było że to jest to co go pasjonuje.

Nic zatem dziwnego, że po swoim przejściu na emeryturę, on inżynier, ale z humanistycznymi zainteresowaniami, swój wolny czas zdecydował poświęcać na społeczną pracę w Bibliotece Polskiej jako wolontariusz. Od 1993 roku, policzmy, przeciętnie 5 godzin w tygodniu, przez prawie 20 lat, to prawie 5, 000 godzin pracy, bezinteresownej, rzetelnej i wykonywanej z oddaniem!

W większości ten czas spędziliśmy siedząc naprzeciwko siebie, tak że była okazja do porozmawiania. Czesław był człowiekiem skromnym, nie chwalił się swoimi osiągnięciami. O swojej wojennej działalności, czy o swojej karierze sportowej opowiadał rzadko, raczej dopiero jak się go o to pytało. Wszyscy wiemy, że miał się czym pochwalić, jak mało kto, zwłaszcza swoimi olimpijskimi sukcesami.

Jego techniczne wykształcenie i doświadczenie przydawały się w Bibliotece.

Czesław zajmował się wpisywaniem danych do komputerowego katalogu, skanowaniem dokumentów (kiedyś zeskanował liczącą kilkuset zdjęć kolekcję Ojca Łucjana Królikowskiego przedstawiającą losy tułaczych dzieci z Rosji, przez Iran, Afrykę, aż do Kanady).

Również jak trzeba było, sporządzał plany, jak i gdzie w Bibliotece poustawiać regały, by było najbardziej praktycznie i wygodnie.

Z organizacji montrealskich nie tylko Biblioteka Polska winna jest mu wdzięczność. Również Polska Fundacja Społeczno Kulturalna, której był przez wiele lat skarbnikiem i członkiem zarządu.

Wielką wdzięczność winna mu jest jego wieloletnia parafia, Misja Św. Wojciecha i Maksymiliana, w której jako członek komitetu parafialnego uporządkował dokumenty finansowe. Odnalezione na kontach pieniądze zainwestował w przemyślany sposób, aby przynosiły największe odsetki.

W organizacjach polonijnych w których działał, Czesław był człowiekiem opanowanym, gotowym do wysłuchania innych opinii. Przez to był lubiany i szanowany.

Natomiast w dyskusjach na temat sytuacji politycznej w obecnej Polsce, która się bardzo interesował, w swoich poglądach był nieprzejedany. Czasami nawet kosztem przyjaźni ze swoimi bliskimi przyjaciółmi. Codziennie przez internet śledził sytuację polityczną w kraju, emocjonował się ostatnią kampanią prezydencką w Polsce. Ten entuzjazm starał się zaszczepić w innych. Nawet będąc już w ostatnim miejscu swojego pobytu, kiedy odwiedziliśmy go z żoną pod koniec lipca, mówił, że cieszy się z wyboru Andrzeja Dudy na prezydenta.

Było w tym widać jego pasję i miłość do Polski, do której tęsknił i chciał koniecznie wrócić.

Wiek i stale pogarszający się stan zdrowia uniemożliwiły mu to.

Czesławie, Twoje prochy są jeszcze dziś z nami, ale to co nie dane Ci było za życia, zgodnie z Twoją ostatnią wolą, wkrótce się zrealizuje. Twoje prochy wrócą do ukochanej wolnej wreszcie Polski, takiej jaką sobie wymarzyłeś.

A pamięć o Tobie wśród nas nie zaginie.

Stefan Władysiuk

bibliotekarz

Biblioteki Polskiej w Montrealu